

OSTATNIE WIADOMOŚCI

Redakcja i Administracja
ul. Rydza-Smigłego № 6
Telefon № 59.

GRODZIENSKIE

Cena 10 gr.

Rok V.

GAZETA PORANNA DLA WSZYSTKICH

Nr. 29

Samobójstwo męża przy trumnie żony 176 skazanych

Straszny dramat w rodzinie rotmistrza

przez sąd wojenny w Hiszpanji

Straszny dramat rodzinny rozegrał się w mieszkaniu rotmistrza Kasimira (Bieleńska nr. 2).

Onegdaj wieczorem odebrała sobie życie wystrzałem z rewolweru w serce rotmistrzowa Żofia Kasimirowa, znana działaczka społeczną odznaczona wieloma orderami.

Trupa samobójczyni ułożono w trumnie, którą ustawiono w mieszkaniu nieboszczki.

Wczoraj rano na żałobne uroczystości wyowadzenia zwłok przybyła rodzina.

W pewnej chwili przybyli rzęśli się po pokojach i przy trumnie żony pozostał samotnie rotmistrz Kasimir.

Rozległ się strzał i rotmistrz Kasimir z przestrzelonym sercem padł na trumnę małżonki ponosząc śmierć na miejscu.

Przerażona rodzina, gdy na odgłos strzału zbiegła do tragicznego pokoju, znalazła trupa samobójcy przy trumnie rotmistrzowej.

Śmierć obojga kryje tajemnicę

którą zabrali ze sobą do grobu. Rotmistrz Kasimir był ostat-

nie przydzielony służbowo Ministerstwa Skarbu.

BARCELONA. (PAT). Sąd wojenny po kilkudniowej rozprawie i po 22-godzinnej nara-

dzie wydał wyrok w sprawie 215 oskarżonych — farmerów i członków młodzieży katalońskiej, aresztowanych 6 października r. ub., gdy odpowiadając na apel Dancasa, rady do spraw wewnętrznych rządu katalońskiego, usiłowali przedostać się do Barcelony.

176 skazano na 6 miesięcy do 3-let lat więzienia, a 39 uwięziono.

Kucharz chciał otruć eks-kajzera?

Zamknęto go w domu obłąkanych w Niemczech

PARYŻ. (PAT). Agencja Havasa donosi z Londynu: Korespondent „Daily Mail” donosi z Doorn o sensacyjnych pogłoskach, dotyczących b. cesarza Wilhelma.

Według tych pogłosek obchód 76-ej rocznicy urodzin ekskajzera przeszedł zupełnie niepostrzeżenie, ponieważ musiało zwolnić głównego kucharza,

który od 15 lat pozostawał na służbie u Wilhelma. Zwolnienie nastąpiło nagle przed 10-ciu dniami.

Wkrótce potem rozeszły się pogłoski, iż zwolniony kucharz, którego odesłano do Niemiec, usiłował zgładzić Wilhelma. Prawdą jest: podobno, iż kucharz rzeczywiście zwolniono. Jest on obecnie internowany w

Niemczech w domu obłąkanych.

Pogłoski krążące w Doorn powstały głównie z powodu oświadczenia księżnej Herminy, iż zwolniony kucharz powinien właściwie ponieść karę śmierci. Pogłoski dotyczące tego oświadczenia nie spotkały się ani z potwierdzeniem, ani z zaprzeczeniem.

Straszna powódź w Ameryce

Liczba ofiar jest olbrzymia

NEW YORK. (PAT). — Jeden z wyższych urzędników państwa wycieczką na teren powodzi, stwierdza, że liczba ofiar jest tak wielka, że nigdy nie będzie dokładnie znana.

Powodź — biali i murzyni — błagają o dostarczenie żywności i odzieży. Tysiące sztuk bydła utonęło. Władze sanitarne pracują dzień i noc, by ulżyć nieszczęśliwym i zapobiec wybuchowi epidemii.

Według dotychczasowych obliczeń, straty, spowodowane powodzią rzeki Missisipi, wynoszą przeszło 5 milionów dolarów.

Liczba osób pozabawionych dachu nad głową, przekracza 25 tysięcy.

86 górników chińskich padło zabitych

w starciu policji na tle strajku

SZANGHAJ. (PAT). — W kopalniach węgla Fu-Czun wybuchł strajk, w którym bierze udział 2.300 robotników.

Pomiędzy strajkującymi a policją doszło do starcia, w którego wyniku 86 górników zostało

zabitych a przeszło 60 odniosło rany.

Aresztowano zgóra 500 robotników.

Trup chłopca z poderżniętym gardłem

Sensacyjne morderstwo w Berlinie

BERLIN. (PAT). Na przedmieściu Berlina — Niederschönhausen znaleziono wczoraj rano w jednej z przecznic zwłoki

8-letniego chłopca z poderżniętym gardłem.

Chłopca widziano onegdaj wieczorem w pobliżu przystanku

tramwajowego w towarzystwie nieznanego mężczyzny, przeciwko któremu zwraca się podejrzanie o dokonanie zbrodni.

Autobus z nieprzytomnymi robotnikami

Niezwykle zatrucie w samochodzie

HAMBURG. (PAT). Szofer autobusu, którym jechało 30 robotników do pracy przy budowie nowej szosy automobilowej Brema — Hamburg, zwrócił uwagę w pewnej chwili na dziwne milczenie wewnątrz autobusu.

sunęli się z miejsc.

Okazało się, że wszyscy robotnicy byli nieprzytomni.

Wezwany telefonicznie lekarz

stwierdził silne zatrucie gazem uchodzącym z nieszczelnej rury, służącej do ogrzewania wozu.

Kochanek dusicielem

Za zbrodnię skazany został na 12 lat więzienia

LUBLIN. — Latem roku ubiegłego w lesie pod wsią Kaszewska Wola, pow. radomskiego rozegrała się niesamowita tragedia, która z powodzeniem mogłaby służyć jako tło dla ponurej powieści kryminalnej.

W tamtejszej okolicy między Józefem Zdziechem, a zamężną Aleksandrą Charzewską, zawiązał się stosunek miłosny, który trwał przez kilka lat.

Wreszcie znudzony kochanek Charzewskiej zapragnął wolności i w tym celu uknuł straszliwy plan pozbycia się niewygodnej kobiety. Ohydne postanowienie ostatecznie dojrzało w myślenie Zdziecha, gdy się dowiedział, że kochanka posiada przy sobie kilka złotych.

Pewnego dnia lipcowego Zdziech zaplanował Charzew-

skiej przechadzkę po okolicznym lesie. Pełna zaufania dla kochanka, Charzewska zgodnie z otrzymanymi wskazówkami, nie powiedziała w domu i wybrała się w towarzystwie Zdziecha na spacer. Gdy kochankowie znaleźli się w lesie, Zdziech związał cztery chusteczki do nosa, rzekomo przeznaczony do odpędzania much. Korzy stając z chwilowej nieuwagi swej towarzyski, zwyrodniał zbir zarzucił jej sfabrykowany z chusteczek sznur na szyję i zaczął zaciskać pętlę dookoła szyi ofiary. Nieszczęśliwa kobieta po kilku sekundach rzuciła się w stronę jeziora, w którym zatonęła. Stwierdziwszy śmierć Charzewskiej, zabójca zabrał jej z kieszeni 10 złotych oraz kilka drobnych przedmiotów.

Po pewnym czasie ciało uduszonej niewiasty znaleziono, a przeprowadzone dochodzenia doprowadziły do ujęcia zwyrodnialca, który stanął przed Sądem Okręgowym w Radomiu pod zarzutem morderstwa Charzewskiej z chęci zysku. Na rozprawie zbir usiłował wytłomaczyć swój postępek wstydem przed ludźmi, gdyż był on nielegalnym ojcem dziecka zamordowanej. Wykrętna obrona zbrodniarza nie znalazła jednak potwierdzenia w przewodzie sądowym i Zdziech skazany został na 12 lat więzienia.

Na skutek apelacji oskarżonego ponura ta sprawa znalazła się na wokandy Sędu Apelacyjnego w Lublinie, który wyrok I-szej instancji w całości zatwierdził.

Przydałoby się to i w Polsce

Zarządzenia francuskie w sprawie bezrobotnych

PARYŻ. (PAT). Między innymi sterjalny komitet ekonomiczny postanowił zatwierdzić dekret, przyznający zapomogę tym pracodawcom, którzy zatrudniają również bezrobotnych i zabronić funkcjonariuszom publicznym łączenia stanowisk publicznych

i prywatnych z wyjątkiem wypadków nadzwyczajnych.

Pozatem komitet przyjął w zasadzie projekt ustawy, dopuszczającej w pewnych okolicznościach redukcję godzin pracy.

Zbrojna agencja komunistów

wśród robotników bułgarskich

SOFJA. (PAT). W sobotę wieczorem kilku uzbrojonych komunistów przedostało się do jednej z fabryk w okolicach Sofii. Związali oni stróża, poprzecinali przewodniki telefoniczne i wygłosili kilka podburzających przemówień do robotni-

ków, poczem zbiegli przed przybyciem policji.

Przed kilku dniami około 20 komunistów zatrzymało podmiejski pociąg z robotnikami. Po wygłoszeniu przemówień do robotników pozwolili odjechać pociągowi bez przeszkód.

Banda fałszerzy książeczek P. K. O. Oskarżony pogryzł świadka

Wielki proces przed sądem warszawskim ściągnął 119 świadków

W dniu wczorajszym Sąd Okręgowy przystąpił do rozpoznania sprawy bandy fałszerzy książeczek oszczędnościowych PKO. Niesłychanie ciekawa sprawa ta ma swoje źródło w zabawnym nieco zdarzeniu.

13 lutego 1933 r. zgłosiła się do urzędu pocztowego Warszawa 6 pewna skromnie ubrana kobieta celem wyrobienia sobie książeczki oszczędnościowej na 1 złoty.

„RADION”

W rubryce „imię i nazwisko” napisała Zofja Radion, w rubryce zaś zawód „pracznia”. Urzędniczka, przeczytawszy te dane, zdziwiona zapytała, czy klientka nie urzędnica sobie jakichś zarłów na temat znanej reklamy „Radion sam pierze”.

Rozmowę tę usłyszał naczelnik urzędu pocztowego Leonard Szparkowski, któremu zachowanie się klientki wydało się podejrzane. Zawiadomiona przez niego centrala PKO tego samego dnia zawiadomiła wszystkie urzędy pocztowe, że numer książeczki, wydanej na nazwisko pracznia Radion jest zastrzeżony i nie wolno na tę książeczkę dokonywać żadnych wypłat bez uprzedniego porozumienia się z centralą PKO.

STUDENT — ANALFABETA

Po 3 dniach od tego samego urzędu pocztowego Warszawa 6 zgłosił się interesant i, mając książeczkę oszczędnościową ze złożonymi 100 zł, chciał podjąć 80 zł. Nazwisko właściciela książeczki brzmiało: Stanisław Padecki, z zawodu student. Urzędniczka kazała po raz drugi podpisać dowód wypowiedzenia w swojej obecności. Zdziwiło ją niezmiernie, że rzekomy student podpisał się prawie jak analfabeta. Kazała interesanta zatrzymać. I wtedy okazało się, że numer książeczki Padeckiego jest identyczny z numerem książeczki na nazwisko Zofji Radion. Padeckiego aresztowano.

Fałszerz przyznał się do przestępstwa i podał się za Stanisława Dąbrowskiego.

SPRYTNE UWOLNIENIE

Stanisław Dąbrowski miał je drak netylko wiele sprytu do fałszerstwa. Osadzony w areszcie Urzędu Sledczego przeby-

wał na ogólnej sali, gdzie zatrzymany był za pijanstwo nie jako Zabłocki.

Dąbrowski wdał się w rozmowę z Zabłockim i wyciągnął od niego wszystkie szczegóły co do jego personalii. Zabłocki zaśmiał. W tym trakcie Zabłockiego miano zwolnić i strażnik wywołał jego nazwisko. Dąbrowski, korzystając z okazji, wstał i po załatwieniu wszelkich formalności opuścił Urząd Sledczy. Uzyskał wolność.

„KLIENCI” PKO.

W tym czasie ze wszystkich większych miast w Polsce zaczęło podejmować różne kwoty na fałszowane książeczki oszczędnościowe PKO. Wszętu energiczne dochodzenie, zakończone pomyślnym rezultatem. Ujęto Stanisława Dąbrowskiego — false Padeckiego.

Ustalono, że Stanisław Dąbrowski wyrabiał w kasach P. K. O. sam osobiście lub za pośrednictwem różnych osób książeczki PKO., wpłacając jako pierwszą wpłatę niewielkie sumy od 1 — 5 złotych. Następnie chemicznym sposobem wywabiał treść tytułowej strony, wpisując nazwiska osób w zależności od posiadanych dowodów osobistych.

Również wywabiana była suma wkładu i wpisywana kwota znacznie wyższa. Dowody osobiste były albo oryginalne, i wtedy pochodziły od osób okradzionych, albo też fałszowane. Fałszowano również pieczęcie urzędów pocztowych.

Charakterystycznym jest fakt, że wszystkie książeczki wyrobione zostały w urzędach centralnych P.K.O. w Warszawie. Sposób ten wprowadzony został po to, aby wzbudzać większe zaufanie w urzędnikach pocztowych, uskuteczniających wpłaty.

ULICZNIKA I JEJ KOCHANEK

Aresztowano również „praczkę Radion”, którą okazała się Zofja Radzio, prostytutka. Ustalono, że w aferę zamieszany był również kochanek jej Józef Bienias o przydomku „Lachadoj”, karany wielokrotnie za kradzieże. On dostarczał oryginalnych dowodów osobistych, które zabierał okradanym przez siebie ofiarom.

Radzio i Bienias podejmowali kwoty w urzędach pocztowych, aby ściągnąć sobie pieniądze na założenie domu publicznego. Do chodzenie doprowadziło do ujęcia pozostałych członków bandy.

Wczoraj na ławie oskarżonych zasiadli:

Stanisław Dąbrowski, Feliks Kacprzak, Józef Bienias, Kazimierz Dąbrowski, Perla Tajblum, Zofja Radzio.

119 ŚWIADKÓW

Odczytywanie samego aktu oskarżenia, sporządzonego przez prokuratora Różyckiego, który zresztą oskarża w tej sprawie, trwało przeszło godzinę.

Na rozprawę powołano 119 świadków oskarżenia. Są to przeważnie urzędnicy pocztowi z całej Polski. Akta śledztwa ujęto w 7 tomach, z których jeden obejmuje li tylko ekspertyzy grafologiczne biegłego.

GED—CHECHTA

Obronę wnoszą adw. Frydmanowski Meiselman i apl. adw. Wajngarten. Z ramienia PKO powództwo cywilne popiera apl. adw. Beyer.

Na sali czwartej Sądu Apelacyjnego w Warszawie toczyła się wczoraj sprawa zawodowego sutenera warszawskiego 30-letniego Zuryka Ekchajzera, który przez Sąd Okr. został skazany na 2 lata więzienia za zmuszanie do nierządu Cypory Aptekier, znęcanie się nad nią, oraz czerpanie zysków z tego niecznego procederu.

Oskarżony, chłop rosty, silny, został wczoraj sprowadzony do sądu z więzienia. Gdy wchodził na salę — towarzyszyła mu grupa kolegów po fachu, którzy przybyli na rozprawę.

Gdy sędzia Kamieniobrodzki ogłosił wyrok, którego mocą za twierdził wyrok I instancji — na twarzy oskarżonego malowała się wściekłość.

Posterunkowy wyprowadził Ekchajzera, który niespodziewanie rzucił się na świadka w tej sprawie Czarną Dukatównę i ugrzwał ją dookłiwie w policzek, usiłując jednocześnie wybić jej palcem oko.

Na sali powstał nieopisany krzyk, tumult. Czterech policjantów z trudem zdolało obezwładnić rzucającego się sute-

nera, który na odchodnym groził Dukatównie.

Będzie miał nową sprawę o znieważenie sądu i pobicie.

3 lata za spędzenie p'odu

Sąd Apelac. w Warszawie za twierdził wczoraj wyrok skazujący akuszerkę 54-letnią Józefę Dolewską na 3 lata więzienia na uśmiercenie Zofji Strzyżewskiej przez spędzenie p'odu.

Ponieważ Dolewska dopuściła się zarzucanego przestępstwa z chęci zysku (honorarium wynosiło 53 zł.), przeto sąd pozbawił ją praw publicznych i honorowych, oraz prawa wykonywania praktyki na okres lat pięciu.

OCŁOSZENIA LEKARSKIE

Dr. med. SZTERN Senatorska 8 przy Pl. Teatraln. Weneryczne, pęcherza, drog. moczowych, płciowe 8 r. — 8 w.

LECZNICA D-ra GISERA WENERYCZNE, płciowe, skórne Chmielna 47. 9 r. — 9 w.

Po w roku Sądu Biskupiego

zamordował bestjalsko żonę

Niepoprawny alkoholik, obecnie 37-letni Mieczysław Pawłowski w 1910 roku zawarł związek małżeński z Władysławą Gałązkówną.

Ponieważ Pawłowski Iwiał część wolnego czasu poświęcał na pijatykę i bijatykę, więc niedługo, że pozycje małżeńskie nie należało do szczęśliwych.

Pawłowska dość często musiała uciekać przed brutalnym mężem, aż wreszcie zmuszona była do złożenia skargi rozwodowej do Sądu Biskupiego w Łodzi.

Gdy w dniu 25 maja 1932 r. Pawłowska przybyła na rozprawę, rozwydrzony mąż usiłował zamierzyć się na nią nożem. W porę jednak zapobiegł nieszczęściu woźny, który rozbroił pijaka.

Sąd Biskupi wyrokiem z dnia 30 maja 1933 r. orzekł separację z winy Pawłowskiego.

Zmaltretowana kobieta wraz z siostrą swą Ireną Gałązkówną udała się do Nowego Felicjanowa, gdzie otworzyły piwiarnię do spółki.

Po rozejściu się Pawłowski przyjeżdżał do Nowego Felicjanowa, namawiając małżonkę do pogodzenia się. Nieszczę-

śliwa kobieta słysząc o tem nie chciała, wobec czego Pawłowski groził jej zabójstwem.

W nocy na 13 kwietnia 1934 roku, około 2-jej w nocy Pawłowski przybył na posterunek policji w Kuluszkach i prosił o asystę policjanta, gdyż zamierzał zobaczyć się z córką w N. Felicjanowie. Zaskoczony tego rodzaju żądaniem st. post. Józef Strzelecki oświadczył, że z córką może zobaczyć się rano.

Ponieważ Strzelecki kategorycznie odmówił, więc Pawłowski, namówiwszy żandarma Hajdasa, udał się wraz z nim nad ranem do piwiarni żony.

Hajdas zażądał piwa, zaś Pawłowski wódki. W pewnej chwili P. zwrócił się do żony, iż pragnie z nią porozmawiać. Pawłowski zażądał, aby żona podpisała mu zaświadczenie, że nie rości doń żadnych pretensyj.

Gdy Pawłowska zadośćuczyniła prośbie b. męża, ten nagle krzyknął:

— Więc między nami wszystko skończone!...

Powiedziawszy to Pawłowski zaczął dźgać nożem małżonkę, która padła na ziemię z rozprutym brzuchem i po chwili w

strasznych męczarniach skonała.

Gałązkówna pospieszyła z pomocą napastowanej siostrze, lecz krwawy zbiór usiłował zdążyć ją nożem. Lekko zraniona wydarła się przemocą i uciekła. Rozszalałego mordercę nie zdolał nawet obezwładnić żand. Hajdas, który w tym kierunku, czynił nadludzkie wprost wysiłki.

Gdy wreszcie udało się mu to zrobić — morderstwo zostało spełnione. Hajdas odprowadził Pawłowskiego na posterunek, oddając go w ręce policji.

Na rozprawie w Sądzie Okr. w Łodzi Pawłowski usprawiedliwił swój czyn obroną konieczną, lecz były to tylko czcze słowa. Świadkowie bowiem, a zwłaszcza Gałązkówna złożyła bardzo obciążające zeznania.

W wyniku rozprawy Sąd skazał Pawłowskiego na 10 lat więzienia za zabójstwo żony i na 6 lat za usiłowanie zabójstwa Gałązkówny, orzekając łączną karę 15 lat więzienia z pozbawieniem praw.

Wczoraj sprawę tę rozważał Sąd Aplac. w Warszawie, zatwierdzając wyrok I inst. w całej rozciągłości.

Świadcetwo lekarskie

(A. E.) Trzeba mieć spryt i być przewidującym. Grunt zaś nie lekceważyć drobnostek.

Wszystkie wyżej wymienione zalety posiada pan Ajzentop i wobec tego niezawodnie będzie żył długo, w szczęściu i dobrobycie.

Na ulicy leżała kartka. Każdy z nas zostawiłby ją w spokoju. Ale Ajzentop podniósł ją, obejrzał i schował do kieszeni. Była czysta — z pieczęcią lekarza.

W dwa tygodnie po tym epizodzie, pan Ajzentop otrzymał wezwanie na rozprawę do Sądu Okręgowego. Wprawdzie oskarżony był o drobnostkę, ale trzy miesiące murowane.

— Co sie mam spieszyć? — pomyślał pan Ajzentop. — Sie dzieć zawsze mam czas. — Po- czem wyjął z kieszeni znalezione kartkę, wypełnił ją i posłał do sądu, jako „świadcetwo lekarskie”, że ma atak „óciowych kamieni”.

O godzinie trzeciej pan Ajzentop zjadł ze smakiem obiad, gdy wszedł niepozorny człowieczek, pytając nieśmiało:

— Czy pan Ajzentop?

— Aha — mruknął Ajzentop, wpychając smaczną kure

— Pan je kurę? — zapytał

człowieczek.

Ajzentopa aż zatkęło.

— Co pan chce? Co pana za różnica, czy ja jem kurę, czy indyka? Ja nie rozumiem takie rzeczy, żeby przychodzić do kogoś i zabierać go apetytu!

— Pan się gubi... — szepnął przybysz.

— Niech się pan nie boi! — złościł się Ajzentop. — Jak się zgubię, to się znaję. Już mnie ta kura bokiem przez pana wyłaził!

— Panie Ajzentop...

— Nie chce pana znać Us, aż mi się gorąco zrobiło. Idź pan stąd, ale zaraz, słyszysz pan, czy nie? Przecież pan jesteś mądry człowiek, prawda? No, to musisz pan zrozumieć, że jesteś pan bardzo głupi.

— Panie, ta kura panu zaszkodzi...

— Mnie zaszkodzi? Mnie kamienie nie zaszkodzi! Jestem zdrow, jak byk, rozumiesz pan? I wewogóle co pan chcesz? Kto pan jesteś?

— Jestem lekarz sądowy — odpowiedział przybysz. — I przyszedłem sprawdzić, czy pan naprawdę ma atak.

Wrażenie było piorunujące. Pan Ajzentop dostał rozstroju kiszek i palpacji serca, co go jednak nie uchroniło od sądu i sześciomiesięcznego wyroku.

Tragedja na jachcie „Przygoda”

Tajerna śmierci na spienionych falach morza
(Korespondencja własna „Ostatnich Wiadomości”)

O przygotowaniach moich opowiedziałam Kurkiewiczowi, który nabrał ochoty do wspólnej podróży. Powiedziałem mu, że co do jego osoby, to pomóżę z Turzyńskim. Na dzień przed wyjazdem wymieniliśmy swoje pieniądze na pieniądze zagraniczne i poczyniłem zakupy. Turzyński powiedział mi, że chleb i słoninę najlepiej będzie załadować w Orłowie, żeby w ten sposób uniknąć kontroli władz celnych, które zatrzymałyby nas, gdyż pozwolenia na wyjazd nie mieliśmy. Ze Kurkiewicz prosił mnie, abym go zabrał w podróż, nie o tem nie mówiłem Turzyńskiemu. Wiadomością tą nie chciałem go zrazić.

Po przygotowaniach, udaliśmy się na libację, w której wziął udział Kurkiewicz, Armanowski,

Makowski i brat starszy Kurkiewicza. Wówczas prosiłem Kurkiewicza, żeby chleb i słoninę dostawił do Orłowa, skąd mieliśmy go zabrać.

WYJAZD

Na jacht przybyłem o 6 rano. Zastąpiłem tam już Turzyńskiego i Gdowskiego, z którymi wyjechałem z Gdyni. Gdowski zaraz po wyjeździe wszedł do kajuty i położył się spać, gdyż był zmęczony.

SPÓR Z TURZYŃSKIM

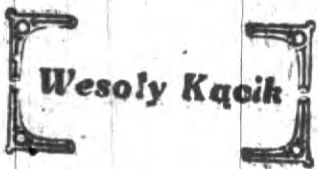
Na pokładzie zostałem sam z Turzyńskim. Gdy znaleźliśmy się w odległości jednego km. od brzegu, naprzeciwno Domu Zdrojowego, zwróciłem się do Turzyńskiego z prośbą o pozwolenie zabrania Kurkiewicza. Turzyński sprzeciwił się temu stanowczo, a gdy obstawałem przy

swojem, schwylił za ster, usiłując go odwiązać i zawrócić do Gdyni. Na to znowu ja zaproponowałem i oświadczyłem Turzyńskiemu, że zrzynuję z Kurkiewicza, byleby podróży nie przerywać.

WPADŁ DO MORZA

Turzyńskiemu wreszcie powiedziałem, że i ja mam pełne prawa do jachtu, gdyż włożyłem cały swój majątek w tę podróż. Gdy Turzyński obstawał przy swoim i starał się zawrócić do Gdyni, ja schwytałem również za ster. W tym momencie odepchnął mnie, uderzając pięścią w głowę. Oddałem również pięścią w szczękę, tak silnie, że Turzyński się zachwiał, stracił równowagę i przez burzę wpadł do morza.

Dalszy ciąg nastąpi.



Wesoły Kącik

CHAIMEK

Chaimek jest synkiem pana Pypcielewicza. Tata jest z niego bardzo zadowolony i powiada, że Chaimek co do rozumu całkiem się w niego wrodził.

Kiedy Chaimek widzi na ulicy taksówkę, to od razu mówi: — Być szoferem to się nie opłaca. O wiele lepiej zostać samotnikiem.

— Dlaczego?

— No bo jak szofer komuś przejedzie, to od razu musi zapłacić policjantowi złotówkę. A na gorze przecież niema policjantów — mówi Chaimek.

Taksamo napluć go nie wolno. Znowu złotówka. A z nieba to może pluć ile go się spodoba. — Najwyżej na dole pomyśla, że to deszcz pada. A je żeli nawet zrozumia, że to lotnik pluje, to co go zrobia? Zawołają „zapłać pan złotówkę?” To on im odpowie: „Pocłujcie mnie w śmigło” i już go niema.

W przesady Chaimek nie wie rzy. Gdy tata zawiadomił go, że bocian przyniósł mamusi małego braciszka, Chaimek począł się śmiać.

— Tata, co ty mówisz? Ty wierzysz w bociany? Przecież bocianów wcale niema na świecie! Doprawdy, tata, jesteś naiwny. Nie można przecież we wszystko wierzyć.

Jak mnie nauczyciel mówi, że Madera leży tu i tu, to ja mu wierzę? Niech sobie mówi. Ja wiem, że Madera jest u ciebie w kredensiel!

— Trzeba być trochę krytycznym.

Pypcielewicz mówi, że choć dużo Chaimek kręci się po świecie, to jego Chaimek należy do tych Chaimeków najlepszego gatunku.

— Tak jak są koszule i koszule, tak są Chaimeki i Chaimeki — powiada pan Pypcielewicz.

— Skąd do pana takie trafne porównanie z koszulami? — ktoś zapytał.

— Ja w bielizne robie — odparł pan Pypcielewicz. — Ale muszę pana dodać, że najlepszy towar może mieć skazę. I mój Chaimek też ma defektu.

— Co znaczy?

— To znaczy, że on zawsze ma jakieś „ale”. Uparte dziecko!

Zdenerwowany Pypcielewicz poszedł do domu, postanowiwszy raz na zawsze zrobić ze swego synka towar bez skazy.

— Chaimek — rzekł, ujrzawszy chłopca — na dworze jest zimno, co już dalej nie idzie.

— Tak — odpowiedział Chaimek — ale nie zawsze będzie zimno!

— POCO te „ale”? — jęknął Pypcielewicz. — Czy ja ciebie powiedziałem, że zawsze będzie zimno?

— Tata mógł powiedzieć, ale tata mógł powiedzieć.

— Znowu „ale”! Chaimek, ja ciebie proszę, przestań z tem „ale”! Ja ciebie nie tylko proszę, ale wewogóle rozkazuję.

— Rozkazuję? Przypuszczam się z tata — odpowiedział Chaimek. — Ale...

— Co „ale”? — wrzasnął papa.

— Aleksander Macedoński był królem, to on mógł rozkazywać, ale tata nie jest Aleksander, więc niech mnie nie rozkazuje.

— No to ja ciebie pokażę, że też jestem Aleksander!

Nasza wielka ankieta z nagrodami

Moja pierwsza miłość

Niebezpieczny muzykant z pułkowej orkiestry (Godło: Cierpaca Tamara)

Kochany Redaktorze! Bądź łaskaw zamieścić w tak poczytnym swoim piśmie i mego serca udręki życiowe.

Choć jestem młoda, gdyż mam obecnie lat 18-cie, lecz amor miłości napiwszy cięciwę łuku swego,

ZDAŻYŁ I MOJE SERCE USTRZELIĆ.

Dzień 29-go lipca 1934 roku wrył się głęboko w moje serce i pozostanie dla mnie niezapomnianym. W dniu tym była urządzona zabawa na powodziu w Saskim ogrodzie. Będąc obecna na niej, zapoznałam wysnionego w swych snach dziewiętnegoletniego, męczyzny ideal.

Zapoznanie nasze widocznie było zrządzeniem losu. Mój wymarzony służy w 30 p. p. i

GRA W ORKIESTRZE

Gdy przysłuchiwałam się orkiestrze, uczułam utkwiony we wzrok w mej twarzy, wzrok, którym mówił do mnie: „Poczekaj na mnie, gdy tylko będę mógł, to przyjdę do ciebie”.

I stałam prawie JAK ZAHIPNOTYZOWANA nie wiedząc sama, jak długo, a w duszy swej uczułam nieopisaną radość.

Wtem usłyszałam prawie że nad uchem szep: — Dziecinko, czy nie będę poczytany za natręta?

Spojrzałam. Przede mną stał właściciel lazurowych oczu, ten, o którym marzyłam. I ja mogłabym go

POCZYTAĆ ZA NATRĘTA? On, uśmiechając się, powtórzył:

— Pozwoli dziecinka, że się przedstawię.

Po uczynieniu żadość formom towarzyskim, zwrócił-

smę swe kroki w kierunku wyjścia. On starał się zabawić mnie rozmową, a ja odpowiadałam mu półsłówkami, gdyż radość, że idę przy jego boku uczyniła ze mnie nieśmiałą.

Pod przewodnictwem przed bramę domu, w którym mieszkam, zegnając się, wycisnął na mej dłoni niezapomniany pocaunek, prosząc o ponowne spotkanie, na które zgodziłam się.

Od dnia tego, on stał się dla mnie wszystkim. Śniłam o nim i czekałam ze drżeniem serca umówionego spotkania. Od tej chwili życie moje płynęło niby czarowna baśń. Słyszałam jego kochany głos nawet wtedy, gdy go nie było przy mnie, myślałam, że stąkam po samych, różach, gdyż mój ukochany umiał tak się upozorować, że z ust jego płynęły

SŁOWA SŁODSZE NIŻ MIÓD

a ja naiwna wierzyłam, ale jak było nie wierzyć? Przysięgał na wszystkie świętości, że kocha mnie sercem i duszą i tylko mnie jedną kocha prawdziwie, błagał mnie, bym mu uległa, gdyż przenosił mi niewypowiedziane. Odpowiedziałam mu kategorycznie — nie.

Chciał koldre a zabrał serce (Godło: Dziwna)

Strudzona po całodzienniej pracy, leżałam nie śpiąc, wśród zapadającego mroku

W MOJIM PANIENSKIM POKOIKU

Martwość ciszy zakłóciło lekkie pukanie. Zdziwiona byłam kto to, wszak z nikim nie obcuje. Zajęta ustawicznie mało wynagradzaną pracą (szyciem), po zbawiona towarzystwa i rozrywki, żyłam z dnia na dzień. Postanowiłam nie przeszkadzać sobie w odpoczynku.

Po chwili zupełnej ciszy, zdziwił mnie chrobot w zamku i skrzyp powolutku otwieranych drzwi.

ZŁODZIEJ!

przemknęła myśl, a wąż strachu zdławił mi głos w przerażeniu.

Nie o mój nędzny dobytek się lękałam, jedynie piękna, jedwabna koldra, stanowiła w rze czystości moje bogactwo. O całość swej osoby drżałam! Czyma wyobraźni widziałam siebie, dręczoną przez zbira bezlitosnego, zawiedzionego w swej niefortunnej złodziejskiej wyprawie.

Tak sądząc, postanowiłam upozorować, że nikogo nie zastałam. W tym celu zsunęłam się z poduszki na miejsce, gdzie uprzednio spoczywały nogi, a

ZWIJAJĄC SIĘ W KŁEBUSZEK

jak najciszej nakryłam się koldrą i zamarałam w bezruchu. Serce łomotało mi tak głośno, jakby pragnęło, by je kto odnalazł. Nastawiłam słuch w nadziei postyszenia oddalającego się złodzieja.

Przez kilka chwil, które trwały jak godziny, chwytalam uchem stapanie na sposób koci, otwieranie ubogich szufladek, obrzydliwe przekleństwo, wreszcie kroki w kierunku gdzie leże, a potem energicznie

ZERWANO Z MEJ SKULONEJ POSTACI KOLDRE

i cała w świetle kieszonkowej latarki, wystraszona, czekałam na niewiadome...

— Acha! — usłyszałam głos dźwięczny i rozbawiony — to taka niespodzianka. Przepraszam,

Dnia tego więcej o tem nie rozmawialiśmy, lecz widziałam, że

MOJ UKOCHANY POSMUTNIAŁ.

przy pożegnaniu powiedział mi, że nie mam nad nim litości i nie kocham go widocznie tak, jak on mnie, gdyż choć widzę, jak cierpi, nie chcę się dla niego poświęcić, a on gotów byłby za mnie życie swe oddać.

Od tego dnia zaczęła się gehenna życia mojego, gdyż mój ukochany cały tydzień nie pokazał się. Rozpaczałam, że nie miała granic. Odbiegł mi sen, straciłam apetyt.

STAŁAM SIĘ NERWOWA do przesady. Wreszcie zwaliła mnie z nóg tęsknota za nim i przez trzy tygodnie leżałam chora.

Po przyjsciu do zdrowia wyszłam wraz ze swą koleżanką na przechadzkę, kierując się w stronę Krakowskiego Przedmieścia. Tam ujrzałam go znów idącego w orkiestrze. Ujrzałam go i on mnie. Skinieniem głowy przesłał mi ukłon.

Dnia tego otrzymałam listeczek z prośbą, bym wyszła do niego, co też i uczyniłam. No i stało się, uległam jego prośbie i

CHCIAŁEM

TYLKO TE KOLDRE.

No, rusz się, panno, odpowiedz coś, tylko nie głośno! — zagroził.

Nie mogłam i nie miałam co odpowiedzieć.

Widząc mój jawny strach, odszedł, niosąc mi trochę wody.

I wtedy to zobaczyłam młodego i przystojnego męczyznę. — Krucho u pani — powiedział.

Poczułam spadającą koldre na skapę okryte ciało.

W pewnej chwili zaległa ciemność, a mój nieproszony gość wyszył ku drzwiom.

Białe rano powitało moje otwarte wciąż oczy, z których nie schodził obraz dziwnego złodzieja. A kiedy nikłowy zegarek nakazał wstać do pracy, spostrzegłam na stoliku pięć złotych, których nie położyłam

O tym wypadku nie mówiłam nikomu.

Minęło kilka nocy, a ja nie zamykałam drzwi na klucz w przeświadczeniu, że przyjdzie.

Aż kiedyś, wracając po pracy, nie zdziwiłam się, zastając cel moich tęsknot u siebie

Przyszedł mój platoniczny kochanek, bo też pokochał...

— Czy się już mnie nie boisz, dziewczyno? — zapytał.

A kiedy zaprzeczyłam, oplótł mnie mocnymi ramionami. Podaliśmy sobie usta... Usiłowa-

ZOSTAŁAM JEGO.

Miłość nasza trwała przez szereg tygodni. Byłam szczęśliwa, gdyż kochałam i wierzyłam bez zastrzeżeń swemu Szaszcy, lecz przyszedł dzień rozczarowania i przysła wiara w niego.

Zadał sercu memu niewypowiedziany ból. Z ust tak ukochanych padły słowa, wypowiedziane urywanym głosem:

— Tamaro, wybac, kocham cię i widzę, że cierpisz przeze mnie, lecz ja cierpię przez ciebie, przez to, że cię akpochałam, lecz drogi nasze muszą się rozjeść, gdyż

JA JESTEM ŻONATY...

Cichy jęk był moją odpowiedzią i padłam zemdlna.

Gdy oprzytomniałam, tego, który mi zabrał wiarę w siebie, już nie było, a serce moje zostało porwane na strzępy.

Tak przysła wiara w niego i w nieskazitelną miłość. Za zła się tragedia biednego dziecucha, lecz choć cierpię niewypowiedziane, wybaczam swemu Szaszcy, gdyż go kochałam pierwszą i ostatnią miłością.

lam nawrócić go. Kochałam ty cie uczciwie, choć trudne... Lecz mój nieszczęśliwy

NIE POTRAFIŁ OPANOWAĆ INSTYNKTU ZŁODZIEJA.

Zawsze obdarowywał mnie kradzionymi prezentami, chcąc mnie ucieszyć. O, jakże się mylił Cierpiałam... Cierpiałam, że muszę się rozstać z człowiekiem, choć tak różnym, lecz kochanym. W tym celu postanowiłam przez kilka nocy przejechać w tanim hoteliku, a kiedy odwiedził mnie, mój jedyny, zastał na stole kartkę tej treści: „Wróć, aż zniechasz przychodzenia. W parunku sr Twoje kradzione polarki i pamiątkowe pięć złotych”.

Na drugi dzień, przesyłając gazetę, wyczytałam, iż zabił się...

Zamara mi dusza na lat kilka...

DZIS

JUŻ JESTEM MEZATKA, lecz zdarzenia mego serca nie ma nawet mąż.

na nawet mąż.

na nawet mąż.

na nawet mąż.

na nawet mąż.

na nawet mąż.

na nawet mąż.

na nawet mąż.

na nawet mąż.

na nawet mąż.

na nawet mąż.

na nawet mąż.

na nawet mąż.

na nawet mąż.

na nawet mąż.

na nawet mąż.

na nawet mąż.

na nawet mąż.

na nawet mąż.

na nawet mąż.

Coś dla pani



Do modnych bluzek — sprawimy sobie elegancką, zreczną spódnice. Jak się pani podoba ten model, bardzo zresztą wyszczuplający, zapinany z boku na klamerkę?

Pan Pypcielewicz schwycił Chaimek za kołnierzyk i wymierzył mu porcję klapsów w tam miejsce, na którym stał również Aleksander Macedoński.

Chaimek płakał i serce ojcowskie zmiękło.

— Chaimek... — rzekł pan Pypcielewicz błagalnym głosem. — Ty nie mów więcej „ale”. Ty nie wiesz jak mnie to boli, kiedy ja ciebie biję!

— Tak, ale nie w tem samym miejscu — odpowiedział Chaimek.

Astrolog

TOWAR NR. 1

Wstrząsająca opowieść o losach dziewczyny, odsłaniająca kulisy haniebnego handlu kobietami

Gdy Julia znów usłyszała zbliżające się kroki Jakóba, które jak zwykle poznała po odgłosie, przerażona się tym razem bardziej jeszcze, niż kiedykolwiek.

Miała jeszcze w świeżej pamięci wczorajsza straszliwa scena, brutalne pieszczoty Jakóba i bolesne ciosy, zadane jej przez jego żonę.

W jej uderzonym mózgu pojawiały się znów straszliwe zmyślenia i czarne przeczucia.

Wiedziała dobrze, że krok Jakóba, który jej nigdy niczego dobrego nie zwiastował, tym razem z pewnością także niesie jej jakieś nowe nieoczekiwane nieszczęście.

Strwożona i zelektroniona, snuła na gorsze przypuszczenia, które przelatwały jej przez skołataną głowę z błyskawiczną szybkością.

Zapytywała sama siebie:

— Znów więc spina na mnie nowe ciosy? Znów zbliża się do mnie mój kat, mój gnębiciel bezlitosny? Cóż jeszcze mi niesie? Czego jeszcze chce ode mnie? Czy nie dość jeszcze wycierpiałam? O, Boże, Boże, kiedyż wreszcie nastąpi kręś mych uderek?

Dalsze jej myśli przerwał zgrzyt klucza, przekręcanego w drzwiach ręką Jakóba.

Wkrótce już i on sam stanął na progu pokoju.

Już w pierwszych słowach usiłował zadać kłam jej mrocznym przypuszczeniom.

Ujrawszy bowiem jej lęk, malujący się na strwożonej twarzy, w sposób tak silny, że chciał od razu przełamać ten nastrój przerażenia.

Rzekł z uśmiechem:

— Julenko... Naco ta przestraszona minka? Owszem, nawet bardzo ci z nią do twarzy, ale powodu do lęku niema najmniejszego. Zupełnie nie masz czego się bać. Zwłaszcza z mojej strony. Zapewniam cię, że ci absolutnie nic złego nie zrobię. Wierz mi, że tym razem przyszedłem do ciebie już tylko po to, aby cię uwolnić i po nic innego...

Julia przypomniała sobie, że wtedy także tak zaczął, a koniec był... żalony...

Nie miałyby więc żadnych podstaw do tego, że-

by mu uwierzyć, zwłaszcza że zawiodła się na nim tyle razy i w tak przykry sposób...

Ale gdy ujrzała jego uśmiech, łagodny ton i zupełnie inne, niż nawet wczoraj jeszcze zachowanie, zdziwiła się niemało.

To wszystko, razem wzięte, całkowicie zmieniło jej nastrój.

Rzekła, już nieco ośmielona i spokojniejsza, ale jednak na wszelki wypadek trzymająca się w rezerwie:

— Wczoraj pan przecież też tak powiedział na początku. Także mnie pan długo przekonywał o swoich najlepszych zamiarach, o niezwłocznym już uwolnieniu mnie. A potem zaczęły się zaloty, coraz natarczywsze, wkońcu zupełnie nieprzyzwoita napaść, na deser zaś — wizyta pańskiej żony, która tu wtargnęła, jak huragan, znieważyla mnie słownie? Żelży a. spociew. era a. pociła, a i panu się tam coś musiało jeszcze dostać, o ile mogę przypuszczać. Więc skąd pewność, że i dziś tak nie będzie według wiadomego zgóry programu? Najpierw piękne słowa, obietniki — cackanki, a gdy ja, głupia, już się zaczynam cieszyć, wyłazi sztydło z worka w postaci obrzydłych zalecanek i jeszcze wstrętniejszych rekoczynów. A może dziś znów będę miała zaszczyt powitać u siebie pańską małżonkę? Ona musi pana dobrze pilnować...

Mówiła to w tonie zlekka ironicznym, bo w gruncie rzeczy przypuszczała, że tym razem jednak Jakób mówi prawdę.

Nie zdążyła jeszcze skończyć, gdy Jakób przerwał jej, zapewniając ją z zapalem:

— Julenko wierzaj mi, ja rzeczywiście przyszedłem cię uwolnić już wczoraj i gdyby nie twój opór i przedłużanie wszystkiego, jużbyś dziś była wolna. Nie mogło mi nawet przemknąć przez głowę, że moja żona przyjdzie. Nawet nie wyobrażasz sobie, jak ona wszystko popsuka. I właściwie to naprawdę nie było o co się na mnie gniewać. Cóż ja chciałem? Tylko się pożegnać z tobą trochę czulej, nic więcej, słowo ci daję. Niepotrzebnie się tak na-

mnie oburzałać... I przybycie mojej żony było do prawdy przeze mnie niezawinione. Było, przeciwnie, dla mnie jeszcze bardziej przykrą niespodzianką niż dla ciebie. Przez wczorajszy dzień wszakże udało mi się wszystko naprawić i choć nawet już wczoraj przyszedłem doprawdy z najuczciwszymi zamiarami uwolnienia cię, to dziś są one tem bardziej szczere i pewne. Możesz nie mieć żadnych obaw w tej mierze i nie żywić żadnych złych podejrzeń. Przekonasz się, że dziś jestem ożywiony tylko jedną myślą: uwolnić cię i zaprowadzić cię teraz, już natychmiast do twojego ukochanego...

Tu urwał, bo przypomniał sobie, że z tego powodu już przecież wczoraj było poważniejsze nieporozumienie, przerwał więc sam sobie i poprawił się:

— Chciałem powiedzieć: do twojego Artura... Czeka już na ciebie z niecierpliwością...

— Co? Już czeka? Gdzie?

— Mniejsza o to. Niech ci wystarczy, że ja cię tam sam osobiście do niego zaprowadzę. Możesz już się nawet szykować do drogi — dądał Jakób, myśląc sobie, że rzeczywiście trzeba się pośpieszyć, bo kto wie, co tu znów może stanąć na przeszkodzie...

Ledwo mu to przemknęło przez myśl, gdy nagle Julia rzekła:

— A właściwie dlaczego to pan mnie ma zaprowadzić? Niech pan się o to nie troszczy. Wystarczy mi najzupełniej, że mi pan powie, gdzie Artur na mnie czeka, to już ja sobie znajdę, gdzie to jest. Mam język, po francusku umiem, jakoś trafię... Nie jestem dzieckiem...

Tu Jakób zdecydował się powiedzieć jej całą prawdę.

Rzekł:

— Mimo najszczerzych chęci nie mogę się na to zgodzić, Julenko. Przecież zrozum, że ja się muszę zabezpieczyć przed najrozmaitszymi możliwościami. Nie wolno przecież, żebyś wiedziała, gdzie cię przetrzymywano. Nawet przy wyjściu będę ci musiał oczy zawiązać...

Dalszy ciąg jutro.

POŻERACZ SERC KOBIECYCH

Powieść-reportaż z tajników potwornej afery w świecie arystokracji

POJEDNANI

Jeden rzut oka wystarczył Noderskiemu by w świetle reflektorów samochodu rozpoznać Tecię.

— Teci! — krzyknął radośnie i trwożnie jednocześnie.

Patrzyła na niego, jak na widziadło nie z tego świata. Szeroko otwarte piękne oczy dziewczyny wpatrywały się w jego twarz, jakby go nie poznając.

Noderski rzucił się ku niej i porwał ją z wozu.

— Teci, Teciuchno — szeptał, tuląc twarz do jej piersi, nie śmiejąc pocałować tych ciągle otwartych przerażeniem oczu.

Z jej pieri wydarło się głębokie westchnienie.

— Co to znaczy?.. Stef?.. Panie hrabio!.. Proszę mnie puścić!.. Ja chcę natychmiast do matki.

Noderski nie spostrzegł nawet, że za nim stanął niski krępy człowiek, z nastawionymi rękami jakby do chwytu.

— Wyrwałaś się z rąk tych zbrodniarzy jakimś cudem!.. Teraz już ci nie grozi! Nic!.. Ja cię obronię!.. — mówił Noderski.

Tecia wysunęła się z jego objęć. Ocknęła się już zupełnie, wyrwana niespodziewanie z głębokiego snu, w jaki zapadła na furce chłopskiej.

Obrzuciła Noderskiego wyniosłym spojrzeniem. — Dziękuję panu hrabiemu za opiekę. Niepotrzebnie się pan trudzi. Znalazłam sobie pewniejszych przyjaciół!..

Wyciągnęła rękę do niskiego mężczyzny. Noderski spojrzał na niego i przeraził się. Zakrawiona twarz, porwane odzienie uprzytomniły mu, że to zapewne nikt inny, tylko ów obrońca niespodziewany Teci, który ją wyrwał z łap trzech zbirów.

W porywie naglej wdzięczności chwycił rękę tego człowieka i potrząsnął serdecznie, mówiąc:

— Pan ją uratował! Pan!.. Jakże panu jestem wdzięczny!.. Wszystko jestem gotów zrobić dla pana Janeczki wybelkotał coś.

— Za co Noderski dziękuje?.. — myślała.

Nie była przecież do ostatniej chwili pewna, czy nie padła ofiarą porwania z polecenia Noderskiego. Teraz jego radosny ton głosu, jego szczera radość,

malująca się na wychudzonej a zawsze pięknej męskiej twarzy przekonały ją, że Noderski nie był winien. Ostatkiem nieufności kierowana spytała:

— A więc to nie pan kazał mnie porwać tym lotrzykom?

Noderski zwrócił swą twarz ku dziewczynie:

— Teci!.. Jakżeś mogła?.. Może upoważni cię do tego moje zachowanie się, kiedy widzieliśmy się ostatni raz... Byłem chory. Prawie nieprzytomny... Nie wiedziałem, co czynię. Bądź pewna, że kocham cię zawsze najszczerzej i najczystej!.. Przebac mi tamte moje niepoczytalne wystąpienia. Dyktowała mi je rozpacz, pragnienie zdobycia cię za wszelką cenę. Ale dawno doszedłem do przekonania, że ciebie mogę zdobyć tylko czystą miłością i inaczej zdobyć cię nie pragnę!..

Spostrzegł nagle, że Tecia drży cała.

— Tobie zimno! — zawołał. — Wsiadamy natychmiast i jedźmy do twojej matki!.. Och, rozchorowała się po twojem zniknięciu!.. Teraz już czuje się lepiej... Wyzdrowieje zupełnie, kiedy cię zobaczy...

Ujął Tecię za rękę i poprowadził do swojego samochodu.

Tecia dała znak ręką Janeczkiemu, by sędził za nimi.

Dała się prowadzić, pewna swego bezpieczeństwa przy boku człowieka, który wyratował ją z rąk pijaków. A przytem... Noderski mówił z taką szczerością!.. Nie mogła mu nie ufać!

Nieruchomy chłopiec patrzył na całą scenę z wysokości wozu niepomiernie zdumiony. Samochód ruszył, a on jeszcze nie mógł wyjść z podziwu, że jakiś elegant własnym samochodem wyjechał na spotkanie tej pary włóczęgów, którzy blałali go o podwiezienie pod rogatkę warszawską. Teraz zdecydował się wołać o zapłatę, ale samochód już ruszył.

Splunął więc tylko chłopiec, gniewny na samego siebie, że tak późno przyszła mu do głowy myśl żądania zapłaty, podciął konia, ułożył się wygodnie na workach i zapadł w drzemkę, zdając się na in-

stynkt konia i jego przyzwyczajenie do odbywania od szeregu lat tej samej drogi ku Warszawie.

W samochodzie wbrew protestom Teci Noderski zdjął swoje futro i nakrył niem Tecię. Janeczki owinał się w puszysty koc.

Chwilę trwało milczenie. Radość tłumila słowa, które cisnęły się do ust Noderskiego. Tecia była jeszcze oszołomiona, niepewna, czy to sen, czy rzeczywistość. Długie dni niewoli w domu na pustkowiach wpłynęły na nią poważnie. Stała się milcząca i ponura. Nie mogła się z tego otrząsnąć, przeżywszy w dodatku w ostatnich godzinach tyle strachu i obrzydzenia.

Teraz napawała się ciepłem, otulona futrem i po woli porządkowała myśli, które coraz goręcej zaczęły oblegać jej głowę.

O, była już dostatecznie przekonana, że Noderski nie brał udziału w jej porwaniu. Zaryzykowała pierwsze pytanie:

— Skąd się pan hrabia znalazł o tej porze na szosie?

Noderski teraz dopiero wybuchnął potokiem słów. Wiedząc już, że ich towarzysz jest głuchoniemy, nie krył niczego, nie szczedząc słów oskarżenia pod adresem Montemorta.

— To była jego sprawa? — wykrzyknęła zdziwiona Tecia. — Cóż mu zależało na tem, by mnie więzić?

Noderski zaważał się. Czyż miał się przyznać do wszystkiego? Do płatnego uwodzenia kobiet, do swych ofiar? Do szantażu, który przyniósł Montemortowi milion dolarów i temu prowizję w postaci grubej paczki banknotów?... W tej samej chwili przypomniała mu się Mary Young i jej straszliwe przysięgi, że zemści się za zawód najokropniej. Jakis dziwny strach przejął serce Noderskiego.

Oto teraz kiedy miał przy swym boku ukochaną, całą, zdrową, nieshańbioną, przypomniał sobie, że nowe groźne niebezpieczeństwo zawisło nad jej piękną głową! Niebezpieczeństwo z rąk mścicielki Amerykanki!..

Dalszy ciąg nastąpi

OSTATNIE WIADOMOŚCI SPORTOWE

Kanada mistrzem świata

Polska przegrywa z Niemcami 1:5!!

W niedzielę na lodowisku w Davos odbyły się ostatnie rozgrywki w hokejowych mistrzostwach świata. Jak było do przewidzenia tytuł mistrza zdobyła drużyna Kanady, natomiast w mistrzostwie Europy pierwsze miejsce zdobyła drużyna Szwajcarii, podczas gdy faworyzowana naogół Czechosłowacja, zadowolili się musiała zaledwie trzecim miejscem w mistrzostwie Europy (a czwartym w mistrzostwie świata), gdyż po sobotniej porażce z Szwajcarią, pokonana została w niedzielę przez Anglię po trzykrotnym przedłużeniu.

Drużyna polska grała w niedzielę w finale turnieju pocieszenia przeciwko Niemcom i została pokonana niespodziewanie wysoko w stosunku 1:5, grając słabiej niż na poprzednich meczach w Davos.

Wyniki niedzielnych zawodów były następujące:
KANADA — SZWAJCARJA 4:2 (2:1, 1:1, 1:0). Drużyna

kanadyjska przeważała przez cały czas pod względem technicznym i odnosi zasłużone zwycięstwo. Była to właściwie ostateczna rozgrywka o pierwsze miejsce.

ANGLJA — CZECHOSŁO-

WACJA 2:1. W normalnym czasie gry wynik brzmiał na remis 1:1 (0:0, 1:0, 0:1). Zarządzono trzykrotne przedłużenie po 10 minut, razem 30 minut przedłużenia. O ile przedłużenie to nie dałoby wyniku, wtedy

zwycięstwo przypadłoby Czechosłowacji, dzięki lepszym stosunkowi bramek. Tymczasem na dwie minuty przed końcem ostatniej 10-minutowki udało się graczowi angielskiemu Dallemu zdobyć decydującą

bramkę i w ten sposób rozstrzygnąć o zwycięstwie drużyny angielskiej.

SZWECJA — AUSTRJA 3:1. Mecz ten zdecydował o piątym miejscu w mistrzostwach letnich.

NIEMCY — POLSKA 5:1 (2:0, 2:1, 1:0). Drużyna polska grała bardzo słabo, szczególnie obrońcy czuli się bardzo niepewnie. Tymczasem zespół niemiecki był lepszy niż na poprzednich meczach. Głównie linia napadu poprawiła się znacznie. Jedyną bramkę dla Polaków zdobywa w drugiej tercji Zieliński. Mecz ten był finałem turnieju pocieszenia.

IKP. (Łódź) — Cu'avia 9:7

ŁÓDŹ. W Łodzi rozegrany został w niedzielę mecz bokserki z serii drużynowych mistrzostw Polski między IKP a Cu'avią (Inowrocław), zakończony zwycięstwem IKP w stosunku 9:7. Wyniki poszczególnych walk były następujące:

Waga musza: Gluga (IKP) remisuje z Ładą (C).

Waga kogucia: Spodenkie-

wicz IKP wygrywa na punkty z Rogowskim (C).

Waga piórkowa: Dudziak (C) zwycięża na punkty Leszczyńskiego (IKP).

Waga lekka: Banasiak (IKP) nokautuje w drugiej rundzie Mrozowskiego (C).

Waga półśrednia: Taborek (IKP) bije wysoko na punkty Radomskiego (C).

Waga średnia: Chmielewski

(IKP) zwycięża w trzeciej rundzie przez poddanie Lewandowskiego (C). Lewandowski był poprzednio na deskach do 9-iej

Waga półciężka: Józkwiać (C) zwycięża Kaczyńskiego (IKP) w trzeciej rundzie przez k-o.

Waga ciężka: Zieliński (C) wygrywa walkoverem.

Sędzia w ringu p. Pasturczak.

8-ka Polski przeciw Węgrom

Jak się dowiadujemy, kapitan związkowy Pol. Zw. Bokserki, p. Cendrowski jeszcze nie ustalił definitywnego składu reprezentacji Polski na mecz z Węgrami 10 lutego w Poznaniu o puchar środkowoeuropejski.

P. Cendrowski zamierza spróbować jeszcze na treningu zawodników Rotholca i Seweryniaka w poniedziałek wieczorem i dopiero we wtorek wyda ostateczną decyzję. Również zastanawia się jeszcze czy w wadze średniej ma wystąpić Chmielewski, a Zieliński w wadze półciężkiej czy też w wadze średniej Majchrzycki, a Chmie-

lewski w wadze półciężkiej. W chwili obecnej stan składu wygląda następująco: waga musza Rotholc, waga kogucia — Kazimierski, waga piórkowa —

Kajnar, waga lekka — Sipiński, waga półśrednia — Seweryniak, waga średnia — Chmielewski, waga półciężka — Zieliński, waga ciężka — Piłat.

Legja — Sokół (Poznań) 8:8

W sali Cyрку wobec 1500 widzów rozegrany został towarzyski mecz bokserki między Legją a poznańskim Sokółem, zakończony remis 8:8.

Wyniki poszczególnych walk były następujące:

Waga papierowa: Witkowski (L) zdobywa punkty walkoverem z powodu nadwagi Janowczyka (S). W spotkaniu towarzyskim wygrywa Janowczyk na punkty.

Waga musza: Romański (S) wygrywa przez nokaut w pierwszej rundzie z Waszkiewiczem (L).

Waga kogucia: Pola (S) remisuje z Teddym (Legja) po bardzo ciekawej walce.

Waga piórkowa: Przewodźki (L) zwycięża Zwierzchowskiego (S) na punkty.

Waga lekka: Woźniak (S) remisuje z Bareją (L).

Waga półśrednia: Misłurewicz (S) wygrywa po zaciętej walce z Dorobą II (L) na punkty.

Waga średnia: Rogowski (S) zwycięża Kozakowa (L) na punkty. Początkowo przeważa Kozakow, ale w trzeciej rundzie lepszy reaktivnie Rogowski wypunktował przeciwnika.

Waga półciężka: Doroba I (L) zdobywa zwycięstwo na punkty przez byskowanie (S).

Sędzia w ringu p. Kupferstein.

Dobry wynik Szwanowskiego na zawodach pływackich A.Z.S.-u

W niedzielę wieczorem na pływalni AZS w Domu Akademickim rozegrane zostały zawody pływackie organizowane przez AZS. Najlepszym wynikiem zawodów był czas Szwanowskiego 1:01.8 na 100 m. st. dow.

Wyniki zawodów przedstawiają się następująco:

100 m. klas I klasy 1) Gumkowski (AZS) 1:24.7, 2) Maszner (AZS) 1:25.2, 3) Kosowski (Legja).
100 m. dow. II klasy 1) Brudnicki (AZS) 1:16.8, 2) Lisiecki (AZS).
100 m. na wznak II klasy 1) Wasowicz (AZS), 2) Berkowicz ZASS).
100 m. na wznak I klasy 1) Dymcz (AZS) 1:28.8, 2) Zubowicz (Legja) 1:29, 3) Baranowski (AZS).
100 m. klas II klasy 1) Kępcer

(ZASS), 2) Berkowicz (ZASS), 3) Konarski (AZS).

100 m. dow. I klasy 1) Karczmarski (Legja) 1:16.2, 2) Thiem (AZS) 1:17.4

100 m. dow. ekstraklasy 1) Szwanowski (AZS) 1:01.8, czas bardzo dobry. Na drugim miejscu sztafeta 400 m. binowana.

400 m. klas. I klasy 1) Szraibman (G) niestowarzyszony 6:21.4, 2) Maszner (AZS).

200 m. dow. I klasy 1) Makowski (AZS) 2:40.4, 2) Gumkowski (AZS) 2:41.4.

Staleta 3 x 40 m. st. mienym — A. Z. S.

Bieg australijski po 20 mtr. wygrał Szwanowski.

Sonja Henie mistrzynią Europy

ST. MORITZ. W St. Moritz zakończone zostały łyżwiarskie mistrzostwa Europy w jeździe figurowej. Wyniki mistrzostw przedstawiają się następująco:

Jazda figurowa panów: 1) Schaefler (Austria), 2) Kaspar (Austria), 3)

Dunn (Anglia).

Jazda figurowa pań: 1) Sonja Henie (Norwegia), 2) Landbeck (Austria), 3) Colledge (Anglia).

Jazda parami: 1) Herber — Baier (Niemcy), 2) Papetz — Zwack (Austria).

Bochenek zwycięża w Wilnie

WILNO. W niedzielę w Wilnie w drugim dniu zawodów narciarskich rozegrano konkurs skoków do kombinacji, w którym zwyciężył Bochenek (skok 24 i 24.5 mtr.) przed Maruszczem Janem (skoki 26 i 25 mtr.). Ostateczny wynik kombinacji wygląda następująco: 1) Bochenek (Wisła Zakopane) nota 303.2, 2) J. Maru-

sarz (SNPTT Zakopane) nota 244.7

3) Latman (Ognisko) 220.6

W otwartym konkursie skoków wygrał Bochenek nota 146 skoki 24 28 przed J. Maruszczem nota 145 skoki 25.5 i 27 i Latmanem nota 125 skoki 23 i 24. Poza konkursem Maruszcz J. i Bochenek skoczyli po 31.5 mtr.

Imprezy w stołcu

FORT BEMA — BARKOCHBA 8:4

W niedzielę wieczorem w sali Barkochby przy ul. Szerokiej 31 rozegrany został mecz bokserki między Fortem Bema a Barkochbą, zakończony zwycięstwem drużyny Fortu Bema w stosunku 8:4.

CWS — SKRA 9:7

W lokalu Skry rozegrany został mecz bokserki między kombinowanymi zespołami CWS i Skry. W meczu tym zwycięstwo odniosła drużyna rezerwowa CWS-u w stosunku 9:7.

PINGPONGOWE MISTRZOSTWA WARSZAWY

Ostateczne wyniki pingpongowych mistrzostw Warszawy:
Mistrzostwo indywidualne: 1) Wesołocki (Hasmonae), 2) Finkelstein (Hasmonae), 3) Jezierski (YMCA).

Zaszczytne miejsce Karpieła

GARMISCH — PARTENKIRCHEN. — W niedzielę w pierwszym dniu narciarskich mistrzostw Niemiec rozegrany został bieg narciarski na 50 km. przy udziale zawodników 7-iej narodowości. Z zawodników

polskich Skupień z powodu choroby nie startował, wobec czego ze strony polskiej wziął udział jedynie Karpieł. Zajął on zaszczytne 11-te miejsce przy 68 zawodnikach startujących.

Zwycięstwo koszykarek Polonii

Decydujący mecz o mistrzostwo Polski

W niedzielę w sali ośrodka w. rozegrany został finałowy mecz o puchar zimowy PZGS w koszykówce kobiecej między zespołami warszawskimi Polonią i AZS-om. Polonia grała bez Kameckiej, zaś AZS bez Woynarowskiej. Po zaciętej walce wygrała Polonia dopiero po 5-minutowym przedłużeniu 22:19.

W normalnym czasie wynik brzmiał 19:19 (14:4). Początkowo przeważała Polonia, ale po przerwie AZS

lepiej taktycznie wyróżniał stracone punkty. W dogrywce silniejsza fizycznie Polonia odniosła zasłużone zwycięstwo.

Punkty dla Polonii zdobyły: Wiwińska 15, Smidowna 3, Stankiewiczówna 2, Duchówna 1 i Olczakówna 1, zaś dla AZS Wiszniewska 8, Cegleńska 5, Brzustowska 4 i Stańska 2. Widzów 500 osób.

Nasi hokeiści grają w Arosa

Nie orzekujemy dobrych wyników...

DAVOS. Hokejowa reprezentacja Polski wyjechała w niedzielę wieczorem do Arosa na międzynarodowy turniej zaczynający się 28 bm. wieczorem. W turnieju tym biorą udział zespoły: mistrz świata Winnipeg Monarchs (Kanada), LTC Praga,

team Londynu, HC Arosa i HC Davos (Szwajcarii).

Podczas pobytu w Davos drużyna polska zaproszona została na 25 lutego do Bukaresztu na mecz Polska — Rumunia.

Mistrzostwa narciarskie Śląska

BIELSKO. W Bielsku zakończone zostały w niedzielę narciarskie mistrzostwa okręgu śląsko-krakowskiego. Kombinacje wygrał Wowkoniwicz (Kraków) przed Legierskim (SKN Wisła), Haratykiem i Gajduz-

k'em (Bielsko).

W otwartym konkursie skoków pierwsze miejsce zajął Wowkoniwicz, mając najdłuższe skoki 30 mtr. Drugim był Legierski. Poza konkursem Kozdrun skoczył 32 mtr.

Warta-Yakab 16:0

W Poznaniu w meczu hokejowym drużynowe mistrzostwo Polski Warta odniosła sensacyjne zwycięstwo nad Makabą warszawską w stosunku 16:0.

Wcześniej już przed meczem stała się wiadomość o nieobecności Warty w Warszawie, ponieważ w ostatnim meczu z Piłatem.

Wzrosty poznawali zawodnicy wrażliwością, spotkanie z zawodami przyciągało się 3000 widzów.

Wiadomości z prowincji

REGI NARCIARSKIE W WILNIE I BIELSKU

WILNO. W Wilnie w pierwszym dniu zawodów narciarskich Ognisko bieg 12 km wygrał Jan Maruszcz (SNPTT Zakopane) 43:28 przed Bohemem (Wisła Zakopane) 45:58 i Ziewskim (Ognisko) 47:24.

BIELSKO. W pierwszym dniu narciarskich mistrzostw okręgu krakowsko-śląskiego bieg 16 km wygrał Nowacki (Ciepłny) 1:01.0 przed Czarnym (SKN Wisła) 1:14.27, Ledzińskim (SKN Wisła) 1:15.18, Głódkiem (SKN Kraków) i Haratykiem (SKN Katowice).

Mecz piłkarski na Śląsku

LIPINY. W Lipinach rozegrany został w niedzielę mecz piłkarski między Naprzodem (Lipiny) a KS Chorzów zakończony zwycięstwem Naprzodu w stosunku 3:0 (1:0).

Dyr. Thiel zręka się mandatu

ŁÓDŹ. W niedzielę odbyło się doroczne walne zgromadzenie łódzkiego okręgowego związku kolarskiego. Na prezesa związku wybrano p. Szymkiego, podcaży dyrektora wydziału dydaktycznego dyr. Thiele nie przyjął mandatu.

O puchar P.T.G.S.

Na sali w Domu Akademickim w dalszym ciągu rozgrywek siatkówki o puchar zimowych PZGS w rozgrywkach męskich AZS pokonał Przewodźkę 2:0 i Warszawiankę 2:0. Legja wygrała z KPW 2:1 a Warszawianka pokonała Przyszłość 2:0. Mistrzostwo w grupie męskiej podobnie jak w kobiecej zdobydzie najprawdopodobniej AZS.

Niemcy — Szwajcaria 4:0

STUTGART. W niedzielę rozegrany został w Stuttgarcie wobec 60 tys. widzów, międzynarodowy mecz piłkarski między reprezentacjami Szwajcarii i Niemiec. Mecz ten wygrała drużyna Niemiec w wysokim stosunku 4:0.

Z grodzieńskiego świata pracy

We wszystkich omal fabrykach grodzieńskich właściciele wymagają od robotników przestrzegania tajemnicy warunków pracy, płacy i innych spraw związanych z życiem fabryki.

Praktyka powyższa jest b. zastanawiająca. Widocznie nie wszystko w naszych fabrykach jest w porządku skoro tak pilnie strzeże się swych tajemnic.

Rozumiemy, że tajemnicę służbową musi zachować urzędnik, żołnierz, funkcjonariusz państwa, lecz wymaganie milczenia od robotników w sprawach, o których powinni głośno mówić jest conajmniej ironją.

Wiemy doskonale, że obecne stosunki w niektórych fabrykach ułożyły się raczej na niekorzyść robotników. Właściciele oczywiście dokładają wszelkich starań, aby ten stan utrwalić, aby za żadną cenę nie dopuścić do jakichkolwiek zmian.

Utrzymanie tego stanu normalną drogą jest trudne, dlatego stosuje się rozmaite sztuczki. M. in. wytwarza się atmosferę — opinję, że każdy robotnik, który wynosi sprawy fabryczne na zewnątrz utraci pracę. Mimo to od czasu do czasu jakaś wiadomość o anormalnych stosunkach pracy wychodzi poza obręb fabryczny, dostając się na łamy gazet.

Wówczas pierwszym pytaniem zainteresowanego fabrykanta jest, kto mógł dostarczyć taką wiadomość? Później przeprowadza się „śledztwo” wśród robotników, dzwoni się do redakcji z wyrzutem, że bez porozumienia zamieszcza się „nieścisłe” informacje; radzą nawet na przyszłość zawsze informować się „u źródła” t. j. w administracji fabryki i t. p.

Na życzenie taki pan fabrykant, może udowodnić, że każda informacja w gazecie, niekorzystna dla pracodawców jest „nieścisła”. Oczywiście oficjalnie te rzeczy wyglądają inaczej,

szkoda tylko, że nie są miarodajnymi. Na poparcie „słuszności” twierdzenia fabrykanta, znalazł się zawsze garść robotników, którzy gotowi są potwierdzić wszystko, co im pracodawca każe, byle nie stracić pracy, oczywiście obietnica podwyżki płacy jest jeszcze większym argumentem.

Częstokroć pracodawca i robotnicy są współnikami obustronnie zainteresowanymi w anormalnych stosunkach. Zdarza się to w wypadku np. zalegania w wypłacie zarobków, zaległość zaś dotyczy godzin nadliczbowych, przepracowanych ze szkoda bezrobotnych.

Na tem tle dziwnie niedoleżnie przedstawia się ruch zawodowy robotników grodzieńskich. Związki zawodowe opanowują tereny łatwe, gdzie mało mają do zrobienia natomiast unikają ciężkich, gdzie istnienie ich jest wprost palącą potrzebą.

szkoda tylko, że nie są miarodajnymi. Na poparcie „słuszności” twierdzenia fabrykanta, znalazł się zawsze garść robotników, którzy gotowi są potwierdzić wszystko, co im pracodawca każe, byle nie stracić pracy, oczywiście obietnica podwyżki płacy jest jeszcze większym argumentem.

Zboczeńcy powędrują do szpitala dla umysłowo chorych

Ostatnio Szpital Psychjatryczny w Choroszczy, którego miasto nasze jest udziałowcem rozszerzył swe działy lecznictwa na wypadki ekshibicjonizmu, czyli zboczenia na tle seksualnem.

Ogólnie skonstatowano, że wykroczenia o obrazę moralności mnożą się w zastraszający sposób. Przyczyna tego tkwi w tem, że wykroczeń tych dopuszczają się recydywiści, z którymi władze bezpieczeństwa nie mogą uporać się. Ma się tu bowiem do czynienia z osobami

chorem, których żadne kary nie wyleczą. Pozostała jedyną drogą umieszczania takich osobników w szpitalu dla umysłowo chorych.

Należy zaznaczyć, że leczenie ekshibicjonistów w szpitalu chorośczańskim odbywa się z pomocą hipnotyzmu. Obecnie są już w szpitalu w Choroszczy na kuracji dość liczni zboczeńcy seksualni przeważnie z Warszawy, stolica jak wiadomo posiada udziały w tym szpitalu przeszło w 50 proc.

W tych dniach dział chorych

TEATR MIEJSKI im. Elzy Orzeszkowej
dyr. JÓZEF GRODNICKI
Dziś we wtorek 29 stycznia b.r. o godz. 20¹⁵
premjera
„ROZBITKI”
Komedia w 4 ech akt. Blizińskiego
Reżyseruje St. Zborowski. Bilety w kasie teatru.

Nie wie to nuda kto abonuje książki w wypożycz. Iberskiego

Walne Zebranie Polskiej Macierzy Szkolnej w Grodnie

Dnia 31 stycznia 1935 r. we czwartek o godz. 6 ej (18-ej) odbędzie się Doroczne Walne Zebranie członków Koła P.M.S. w Grodnie w lokalu Macierzy przy ul. Orzeszkowej 17 z następującym porządkiem dziennym:

- 1) Zagajenie i wybór przewodniczącego.
 - 2) Odczytanie i przyjęcie protokółu ostatniego Walnego Zebrania.
 - 3) Sprawozdanie z działalności Zarządu.
 - 4) Sprawozdanie Kasowe.
 - 5) Sprawozdanie Komisji Rewizyjnej.
 - 6) Preliminarz budżetowy na rok 1935.
 - 7) Wybory Zarządu.
 - 8) Wolne wnioski.
- Zarząd uprasza członków Koła o jaknalajwcześniejsze przybycie.

Walne zebranie
Członkiń Kat. Stow. Kobiet przy Farze Grodzieńskiej odbędzie się we środę dnia 30 bm. o godz. 17-ej w mieszkaniu ks. dziekana grodzieńskiego, pl. Batorego 4.

Wycieczka do Wilna
Zapisy na wycieczkę do Wilna przyjmują kierownik ekspedycji towarowej, księgarnia „Ognisko” i księgarnia Iberskiego. Koszt wycieczki 8 zł.

Nocny dyżur aptek
Dziś: Apteka Farna Plac Batorego 8. Tel. 297.

10 klubów piłkarskich w klasie A

Ostatnio odbyło się Walne Zgromadzenie delegatów Białoostockiego Okręgu Piłki Nożnej.

Na wstępie wywiązała się dłuższa dyskusja nad dopuszczeniem do głosowania klubów, które nie wpłaciły składek członkowskich, na 22 kluby zrzeszone składek wpłaciły tylko 5: WKS. (Grodno), Makabi (B.stok), KPW. Ognisko, Strzelec (B.stok), Warmja (Grajewo).

Kluby uprawnione nie zrzekły się swego przywileju i głosowali tylko przedstawiciele w-w 5-ciu klubów.

M. in. uchwalono wniosek o podniesienie stanu klubów klasy A do 10. Zatem w skład kl. A dołączą Kraft (Grodno) i

Warmja (Grajewo). Okręg grodzieński zatem liczy następujące kluby: W. K. S. Grodno, Makabi Gr., Makabi Suw., Warmja i Kraft. Wybrano nowy Zarząd na czele z p. rotm. Szafranem.

Nagły zgon dozorczy

Onegdaj o godz. 6 ej rano w osadzie fabrycznej Mosty znaleziono zwłoki nocnego stróża Kazimierza Kaczana, lat 52. Lekarz, który przeprowadził

ogledziny nie stwierdził na ciele żadnych gwałtownych śladów. Zachodzi przypuszczenie, że Kaczan zmarł na udar mózgowy.

Zatrzymanie lichwiarza

St. wachmistrz kadry 23 p. ul. w Grodnie p. Piotr Prejs powiadomił policję, że niejaki Li

stokin Rkin, Horodniczańska 9 trudni wypożyczaniem pieniędzy na lichwiarskie procenty. Po przeprowadzeniu wstępnego dochodzenia policja lichwiarza zatrzymała.

Kradzież ubrania

Z mieszkania Ambrożewicza Mikołaja, ul. Prawa Nadbrzeżna 11 nieznanymi sprawcami skradł marynarkę i 2 pary spodni, wartości 47 zł.

Sprawy karne w Sądzie Okręgowym

W dniu dzisiejszym Wydział karny Sądu Okr. w Grodnie będzie rozpatrywał 5 spraw.

- 1) Marja Kanclerzowa i obie jej córki, zam. przy ul. Prochowej, oskarżone o pobicie szwagra (stryja).
- 2) Józef Świokło za nawoływanie do popełnienia przestępstwa.
- 3) Benjamin Rubinowicz za ukrycie dokumentów.
- 4) Włodzimierz Kreczko za sfalszowanie dokumentu.
- 5) Michał Korszakowski za sfalszowanie dokumentu w celu osiągnięcia korzyści majątkowej.

Na miesiąc luty Sąd Okr. wyznaczył 59 spraw, w tej liczbie 16 karno-administracyjnych. Przeważają sprawy o fałszywe

zeznanie, czynny opór władzy, uszkodzenie znaków granicznych i wyszydzanie Państwa Polskiego.

W tych dniach zostanie wywieszona lista spraw karno-skarbowych.

PEWNOŚĆ I GWARANCJĘ dla wkładów oszczędnościowych znajdziesz

w Komunalnej Kasie Oszczędności Powiatu Grodzieńskiego

seanse rozpoczynają się wiecz.: o g. 5, 7 i 9-ej

Dźwiękowe-Kino **Polonja** Poczta 4

D Z I S

Bohaterka King Konga **Fay Wray**

oraz

Ralf Bellamy

w wywołującym ogólny zachwyt potężnych dramacie p. t.

DEMON ZŁOTA

Wszystkie wielkie filmy były wstępem do stworzenia sukcesu światowych ekranów, jakim jest

Demon Złota

Kino „PALACE” Orzeszkowej 14 Wstęp od 25 gr. D Z I S

Znakomity przebój filmowy p. t.

MATA HARI

w rol. gl.: Greta Garbo, Ramon Nowarro L. Barrymore, L. Stone i in.

Dźwiękowiec **Apollo** D Z I S Wstęp od 40 gr. Dominikań. 26

Dyrekcja kina udało się sprowadzić tylko na 2 dni Wielki film dźwiękowy jedyny w swoim rodzaju p. t.

„Wróg we krwi”

najstraszniejszy wróg ludzkości, pasożyt, który niszczy życie człowieka i jego przyszłej rodziny — **SYFILIS**

Tylko dla dorosłych Pocz. seansów: 5, 7 i 9.15

ZOSIENKA Kino Dźwiękowe Brygidzka 2 Pocz. seans. 5, 7, 9¹⁵ Wstęp od 25 gr.

D z i s

Harry Piel

bohater tysiąca przygód, oczaruje was w znakomitym filmie humorem i niewyczerpaną werwą w roli włamywacza-dzielnika

„Wielkomijskie cienie”

Sensacja Emocja Napęd